

6. Prostaczek pędzi do ukochanej

Autor tekstu: **Wolter**

Ledwie przybywszy Prostaczek spytał starej służącej, gdzie znajduje się pokój ukochanej, pchnął wąż drzwi i podbiegł do łóżka. Panna de Saint-Yves, nagle zbudzona ze snu, krzyknęła:

- Jak to, to ty! Och! och! to ty! Co pan robi?

Odpowiedział:

- Zaślubiam cię.

I, w istocie, byłby ją zaślubił, gdyby się nie bronila z całą energią dobrze wychowanej osoby.

Prostaczek nie lubił, aby zeń żartowano, wszystko to wydawało mu się bardzo nie na miejscu.

- Inaczej poczynala sobie ze mną panna Abakaba, moja pierwsza kochanka. Jesteś nieuczciwa; przyrzekłaś mi zaślubić, a teraz nie chcesz: to jest pogwałcenie najprostszych zasad honoru; nauczę cię dotrzymywać słowa i sprowadzę cię na drogę cnoty.

Prostaczek posiadał męską i nieugiętą cnotę, godną swego patrona Herkulesa, którego imieniem go ochrzczono; miał ją rozwinąć w całej okazałości, kiedy na rozdzierające krzyki panny, bardziej umiarkowanej w cnocie, przybiegł roztropny proboszcz wraz ze swą gospodynią, ze starym służącym bigotem oraz z księdzem wikarym. Widok ten powściągnął zapał napastnika.

- Trójco Przenajświętsza! — wykrzyknął proboszcz — co ty tu robisz, sąsiedzie?

- Swoją powinność — odparł młody człowiek — dopełniam przyrzeczenia, które jest święte.

Panna de Saint-Yves rumieniąc się poprawiła odzież. Odciągnięto Prostaczka do dalszych pokoi: Proboszcz przedstawia mu okropność tego postępowania. Prostaczek powoływał się na przywileje naturalnego prawa, które znał doskonale. Proboszcz silił się dowiedzieć, że wszelkie pierwszeństwo należy się prawu pisanemu i że gdyby nie układy zawarte między ludźmi, prawo natury byłoby, zawsze niemal, naturalnym rozbojem.

- Trzeba — mówił — rejenta, księży, świadków, kontraktu, dyspensy.

Prostaczek odpowiadał argumentem, który zawsze wytaczają dzicy:

- Muszą z was być bardzo nieuczciwi ludzie, skoro potrzebujecie między sobą tylu ostrożności!

Proboszcz nie wiedział, co odpowiedzieć.

- Zapewne — rzekł — zdarza się wśród nas sporo zmienników i oszustów; tyleż by się ich znalazło i pośród Huronów, gdyby żyli w wielkim mieście; ale też istnieją dusze roztropne, uczciwe, światłe, i tacy właśnie ludzie utworzyli prawa; im kto pocziwszy, tym bardziej winien się im poddać: daje przykład niegodziwcom każąc im szanować hamulec, który cnota nałożyła sama sobie.

Ta odpowiedź uderzyła Prostaczka. Wspomnieliśmy już, że miał umysł roztropny; ułagodzone go pochlebnymi słowy; dano mu nadzieję (dwie pułapki, w które chwyta się ludzi na obu półkulach) i pokazano mu nawet pannę de Saint-Yves, skoro ukończyła toaletę. Wszystko odbyło się bardzo przyzwoicie; ale mimo tej obyczajności błyszczące oczy Prostaczka-Herkulesa kazały wciąż spuszczać powieki jego bogdane i przyprawiały całe towarzystwo o drzenie.

Z niezmierną trudnością przyszło go wyprawić do stryjostwa. Trzeba się było znów uciec do wpływu pięknej panny: im bardziej czuła swoją władzę, tym bardziej go kochała. Wyprawiła go z wielkim swoim strapieniem. Skoro się wreszcie oddalił, proboszcz który był nie tylko znacznie starszym bratem panny de Saint-Yves, ale i jej opiekunem, postanowił ubezpieczyć pupilkę od zapałów groźnego zalotnika. Poradził się delegata, który, wciąż mając widoki na pannę dla swego syna, poradził zamknąć biedną dziewczynę w klasztorze. Był to straszliwy cios: nawet osoba obojętna, osadzona w klasztorze, krzyczałaby wniebogłose; cóż dopiero kochanka, i to kochanka równie cnotliwa, jak czuła! Toteż szalała z rozpaczy.

Wróciwszy do przeora Prostaczek opowiedział wszystko ze zwykłą naiwnością. Uraczono

go tymi samymi perswazjami, które wywarły pewien wpływ na jego umysł, a żadnego na jego zmysły; ale nazajutrz, kiedy chciał pospieszyć do pięknej bogdanki, aby z nią dysputować o prawie naturalnym i prawie zwyczajowym, delegat oznajmił mu ze złośliwą radością, że panna jest w klasztorze.

- Więc dobrze — odparł — pójdę rozmówić się z nią w klasztorze.

- To niemożliwe — odparł delegat; wytłumaczył mu bardzo obszernie, co znaczy: klasztor, czyli konwent; że to słowo pochodzi od łacińskiego *conventus*, co znaczy: zgromadzenie.

Huron nie mógł zrozumieć, czemu by go nie miano dopuścić do zgromadzenia. Skoro go pouczono, że owo zgromadzenie to rodzaj więzienia, w którym trzyma się dziewczęta pod kluczem — rzecz straszliwa, nie znana u Huronów i w Anglii — wpadł w taką wściekłość, w jaką popadł patron jego Herkules, kiedy Euryt [1], król Echalii, nie mniej okrutny od księdza de Saint-Yves, odmówił mu swej córki Joli, nie mniej pięknej od siostry proboszcza. Chciał podłożyć ogień pod klasztor, porwać kochankę lub spłonąć wraz z nią. Panna de Kerkabon, przestraszona, coraz więcej traciła nadzieję oglądania bratanka poddiakonem i mówiła z płaczem, że diabeł wstąpił weń od czasu, gdy go ochrzczono.

Przypisy:

[1] Legendarny król Echalii, słynny łucznik; przyrzekł córkę temu, kto go przewyższy w tym ćwiczeniu. Zwyciężony przez Herkulesa nie chciał dotrzymać słowa i zginął z jego reki

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1691>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl